

Wołomińską „Herbaciarnię” odwiedziły Anioły, które czasami potrafią przybrać złowrogą postać. W oparach yerba mate już od kilku dni prezentują się najróżniejsze ich przedstawienia, dłuta, tudzież siekiery, Grzegorza Bednarczyka, właściciela „Taakiej Ryby”.

## Anioły w Herbaciarni

Wołomińska „Herbaciarnia” przy ul. Wileńskiej, prowadzona przez siostry Agnieszkę Czechowicz i Martę Dąbrowską, jest przyjaznym klimatycznym miejscem spotkań kulturalnych, promujących lokalnych twórców, poetów i muzyków. Odbywały się tu wystawy malarstwa, fotografii, czy decoupage'u i najróżniejsze wieczorki tematyczne, np. z muzyką filmową, parzenia yerba mate czy rozrywkowe – gier planszowych. Jest też miejscem, w którym przyniesioną, przeczytaną już książkę można wymienić na inną. Grafiki „Herbaciarni” jest wypełniony wydarzeniami do marca przyszłego roku. W najbliższym czasie planowany jest występ zespołu STM, malowanie henną, a 15 listopada - wystawa obrazów haftowanych.

A już teraz, od 15 września przez dwa miesiące, w „Herbaciarni” można podziwiać prace Grzegorza Bednarczyka. Znany wszem i wobec właściciel pubu „Taaka Ryba” rzeźbi w drewnie głównie anioły, które zależnie od nastroju artysty, potrafią przybrać postać śmierci z kosą lub czaszkami, a także iście diabelską formę. - Dłubię sobie takie aniołki, bo po prostu lubię drewno, a przez anioły można coś przekazać – przyznaje skromnie. Grzegorz Bednarczyk na wernisżu opowiadał o zmiennych stanach twórczych: - Nieraz deska długo leży nim się do niej zabiorę. A czasami, jak mnie anioł napadnie, to potrafię wstać o 6 rano i „strzelić” takiego, jeszcze przed śniadaniem. Oczywiście wykończeniowe prace rzeźbiarskie trwają o wiele dłużej. Wszystko zaczęło się od ogrodowych pyz, czyli okrągłych buziek „wyrastających” naokoło domu. Teraz z kolei jego anioły w większości są pozabawione własnego oblicza, bo jak twierdzi ich twórca: - Anioły nie mają twarzy, to pozostawiam wyobraźni odbiorcy.

Każdy kawałek drewna ma właściwy sobie rytm, jakby tworzyło swoje własne wzory, które wystarczy odnaleźć. I tak w miejscu po sęku jest miejsce na twarz, a słoje drewna same układają się w skrzydła. Kolory na drewnie uzyskiwane są poprzez odpowiednie przypalanie, a zupełnie czarne egzemplarze są po bieszczadzku pomalowane pastą do butów. Niektóre prace są na sprzedaż, ale jak przyznaje artysta,

niechętnie się z nimi rozstaje. To osobiste przedstawienia, tworzone z potrzeby chwili, a w życiu różnie bywa, tak też i każdy anioł jest inny.

Oficjalnemu otwarciu wystawy towarzyszył występ Andrzeja Jaworskiego, który akustycznie na gitarze i harmonijce zebranych gościom zagrał znane i mniej znane utwory Marka Grechuty oraz z repertuaru SDM-u, a także własne aranżacje. (am)



■Grzegorz Bednarczyk i jego „Anioły”. Fot. A.M.

## U Wodiczków

**W minioną sobotę uroczysto otwarto Izbę Muzealną poświęconą rodzinie Wodiczków w wołomińskim domu artysty, przy ul. Armii Krajowej 43. Wydarzenie było jednym z punktów programu obchodów Europejskich Dni Dziedzictwa „Kamienie milowe”.**

- Dziś spełnia się moje marzenie i izba jest oficjalnie otwarta. Tu będziemy się spotykać, rozmawiać o historii naszego ukochanego miasta - mówiła witając gości Danuta Michalik, założycielka tego niezwykłego miejsca. W 1997 r. pani Danuta zakupiła nieruchomość od rodziny Wodiczków, jednak dom rodzinny wybitnego artysty Bohdana Wodiczki nie nadawał się do odrestaurowania i w 2000 r. został rozebrany. - Przy rozbiorze znalazłam różne pamiątki, zdjęcia. Były przegniłe i zawilgocone, ale je zbierałam, suszyłam i odkładałam.



■Wzruszona żona Bohdana Wodiczki przekazała izbie niezwykłą pamiątkę. Fot. J.M.

W czterech konkurencjach: ćwiczenia bojowe i sztafeta pożarnicza 7x50 m z przeszkodami (starsi) oraz ćwiczenia bojowe i bieg sztafetowy 400 m (Młodzieżowe Drużyny Pożarnicze) rywalizowało ze sobą 10 drużyn męskich, jedna kobieca oraz 4 drużyny młodzieżowe. Sędziami zawodów byli oficerowie Komendy Powiatowej PSP w Wołominie.

Strażacy OSP Zawady, którym od dwóch lat przysługuje zaszczytny tytuł mistrza powiatu po raz kolejny udowodnili, że są po prostu najlepsi. Tym razem jednak mocno po piętach deptali im ochotnicy z Chajęty, którzy w ogólnej klasyfikacji przegrali jedynie o 0,2 punktu. Trzecie miejsce przypadło OSP Chrzęśne.

Najlepsze drużyny wyjechały z Dąbrówki nie tylko z pucharami i dyplomami, ale także z nowymi hełmami, odcinkami węży pożarniczych, pelerynami przeciwdeszczowymi i woderami. Zwycięska drużyna z Zawad wzbogaciła się ponadto o samochód operacyjny Daewoo Nubira, przekazany przez PSP Wołomin. Innymi sponsorami nagród był: Oddział Zarządu Powiatowego Związku Ochotniczych Straży Pożarnych, Nadleśniczy Nadleśnictwa Drewnia Waldemar Walczak, prezes firmy DJ Chem Bogdan Domagała oraz burmistrz Marek Janusz Werczyński.

- W tej pięknej atmosferze i przy ładnej pogodzie pokazaliśmy, że jesteście sprawni i odważni - podsumował niedzielne rozgrywki druh Wiesław Gręda, prezes Zarządu Oddziału Powiatowego OSP.

Celem zawodów sportowo-pożarniczych jest mobilizowanie ochotników do stałego doskonalenia umiejętności, popularyzacja zagadnień przeciwpożarowych i ocena stanu wyszkolenia jednostek. Zwycięska drużyna z Zawad już wkrótce będzie reprezentować nasz powiat na zawodach wojewódzkich.

jmaz

Klasyfikacja generalna zawodów:

- 1 miejsce - OSP Zawady
- 2 miejsce - OSP Chajęty
- 3 miejsce - OSP Chrzęśne
- 4 miejsce - OSP Radzymin
- 5 miejsce - OSP Zielonka
- 6 miejsce - OSP Stare Grabie
- 7 miejsce - OSP Klembów
- 8 miejsce - OSP Równe
- 9 miejsce - OSP Ząbki
- 10 miejsce - OSP Kobyłka

## Gotowi do akcji

**W niedzielę piętnaście drużyn Ochotniczych Straży Pożarnych z powiatu wołomińskiego wzięło udział w VI zawodach sportowo-pożarniczych. Tym razem zawody rozegrano na boisku przy OSP w Dąbrówce.**



■Zwycięska drużyna przy swoim nowym nabytku. Fot. J.M.

### W zbiorach Izby Muzycznej poświęconej rodzinie Wodiczków (ul. Armii Krajowej 43) znajdują się:

- fotografie i dokumenty Franciszka Wodiczki
- osobiste pamiątki rodziny Wodiczków
- medale, dyplomy odznaczenia za wybitne osiągnięcia Eugeniusza Wodiczki, w tym Order Odrodzenia Polski Polonia Restituta
- własnoręcznie pisane nuty Franciszka Wodiczki
- kolekcja płyt z muzyką poważną, nagranych pod dyktando Bohdana Wodiczki

- instrumenty muzyczne, w tym skrzypce Franciszka Wodiczki
- książki rodzinne i współczesne, dokumentujące działalność najbardziej znanych członków rodziny (w tym światowej sławy dyrygenta - Bohdana Wodiczki i jego syna, współczesnego artysty Krzysztofa Wodiczki)

Pamiątki zostały umieszczone w specjalnych gablotach, które mają przedłużyć ich trwałość, a całość zgromadzonych muzealiów ma oddać klimat przedwojennego domu Franciszka Wodiczki i jego rodziny.

Niestety kontakt z rodziną Wodiczków się urwał i zaczęłam zastanawiać się co zrobić z tymi zbiorami. Zaczęły się więc poszukiwania rodziny. W tym czasie zaczęłam się wczytywać w odnalezienie dokumenty, wkładać je w teczek i oprawiać fotografie - opowiadała Danuta Michalik. Jak mówiła, będąc we Francji u kuzynki, opowiedziała jej o swoich kłopotach z odnalezieniem potomków tej niezwykłej rodziny. Efektem wizyty było szczęśliwe odnalezienie rodziny Wodiczków, w... niedalekiej Warszawie.

Rodzina z wielką radością przyjęła informacje o odzyskanych zbiorach, a także przekazała inne pamiątki związane z samym artystą i jego rodzicami.

Jak przyznaje właścicielka Izby Muzealnej, jej ulubioną postacią jest Franciszek Wodiczko, ojciec Bohdana i Eugeniusza, który był znanym społecznikiem wołomińskim, urzędnikiem kolei, kapelmistrzem i prezesem OSP Wołomin. Franciszek zakładał także orkiestry dęte w warszawskich szkołach. Był wybitnym patriotą, podobnie jak jego syn Eugeniusz - także mieszkaniec Wołomina, inżynier pracujący na kolei, nauczyciel, odznaczony Orderem Odrodzenia Polski Polonia Restituta za udział w wojnie 1920 r.

Bohdan Wodiczko (w lipcu obchodziliśmy setną rocznicę urodzin artysty) mieszkał w Wołominie krótko, ale zawsze chętnie wracał do rodzinnego domu wraz ze swoimi uczniami, dziś wybitnymi dyrygentami. Wo-

min odwiedzał rzadko, był wszakże artystą światowego formatu; współtwórcą Filharmonii Bałtyckiej w Gdańsku, dyrektorem Filharmonii Łódzkiej, dyrygentem i dyrektorem artystycznym Filharmonii Krakowskiej, dyrygentem i dyrektorem Filharmonii Narodowej w Warszawie, Opery Warszawskiej, dyrygentem Wielkiej Orkiestry Symfonicznej Polskiego Radia i Telewizji w Katowicach, profesorem Państwowej Wyższej Szkoły Muzycznej w Warszawie, twórcą i dyrygentem orkiestry symfonicznej Filharmonii w Reykjaviku.

Na otwarcie Izby Muzealnej, oprócz władz miasta, artystów i przyjaciół przybyła także żona Bohdana - Halina Wodiczko, która wzruszona dziękowała Danucie Michalik za trud zebrania eksponatów i stworzenia tego wyjątkowego miejsca. - Choć Bohdan nie mieszkał tu długo, tutaj właśnie były jego wspomnienia, tu miał swój azyl - wspominała żona artysty, przekazując na ręce Danuty Michalik batutę Bohdana Wodiczki.

A ponieważ w domu Wodiczków nie ma wieczoru bez muzyki, na uroczystość zaproszono także dwie młode, lecz znane w świecie muzyki artystki: Martę Kluczyńską (rodowitą wołominiankę, na co dzień dyrygującą w Teatrze Wielkim Opery Narodowej w Warszawie) oraz Sylwię Knap (śpiewaczkę, co ciekawe - mieszkającą w dawnym mieszkaniu prof. Wodiczki).

Julita Mazur